Nr 160. Kraków, Piątek 17 Lipca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sckołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wynurzenia konserwatysty krakowskiego.

Kraków, 16 lipca.

Nigdy w gorszą porę, — a to już jest dziełem złośliwego przypadku, — nie mogły zjawić się w prasie „Uwagi hr. Antoniego Wodzickiego“. Ukazały się one, ubrane w formę „interviewu“ w „Kraju“ petersburskim właśnie teraz, gdy katastrofa powodziowa utworzyła nadspodziewanie ilustracyę do poglądów jednego z wybitnych przedstawicieli konserwatyzmu krakowskiego.

Bo posłuchajmy tylko wynurzeń hr. A. Wodzickiego. Biada on nad niesprawiedliwą, jak sądzi, opinią w kraju o działalności Koła polskiego. Za jednę z przyczyn uważa zmieniony stosunek dziennikarstwa do stronnictw. W Galicyi — mówi — stronnictwa polityczne nie mają wpływu na pewne, często bardzo rozpowszechnione organa. Kłócą się one między sobą, ale zgodnie uderzają na Koło. Ekscelencya skrzywdził prasę konserwatywno-rządową. Rozporządza ona liczebnie stanowczo większą częścią dzienników galicyjskich. Jedne więcej, drugie mniej wyraźnie hołdują polityce większości Koła polskiego; jedne zadają sobie trud, aby tę niepopularną tendencyę ubierać w gałganki postępowości, ale w chwilach stanowczych stają wiernie i karnie przy konserwatywnym sztandarze. Różnią się... popieraniem osób, nie polityki. Że zaś opozycyjne dzienniki kłócą się między sobą, a zgodnie uderzają na Koło, to świadczy jedynie na ich korzyść, a na wielką niekorzyść Koła.

„Jak się zmienił ton dziennikarski! — woła z ubolewaniem hr. A. Wodzicki. — Czyż takim tonem przemawiał Mann, Dobrzański, a choćby Lam?“ Jakby pisał ś. p. Mann, bardzo dzielny publicysta, ale konserwatysta z przekonania, w to nie wchodzimy; ale że Dobrzański i Lam innych dobieraliby barw na skreślenie stosunku kraju do Koła, gdyby dziś żyli, to nie ulega wątpliwości. Za ich czasów Koło zaczynało dopiero błędną grę polityczną i dla tego jej skutki mniej dawały się we znaki. Stąd i krytyka była łagodniejszą. Ona dzisiaj jest ostrzejszą, a nawet namiętną, nie dla tego, jak sądzi hr. A. Wodzicki, że wymarła dawniejsza generacya dziennikarska, ale dla tego, że nowa generacya wychowała się w dławiącej atmosferze, wytworzonej właśnie przez politykę Koła polskiego i Sejmu. Ekscelencya bierze więc tutaj skutek, następstwo, za przyczynę.

Ale hr. A. W. jest do pewnego stopnia na ten objaw niezadowolenia z rządów Koła wyrozumiałym, bo twierdzi, że główną przyczyną tych sarkań na reprezentacyę naszą jest b i e d a, panująca w kraju, a człowiek głodny „nie może być w dobrym humorze“. I tutaj wziął hr. A. W. skutek za przyczynę. Bieda nie jest czem innem, jak tylko następstwem wadliwej w założeniu, rządowo-dworskiej polityki Koła polskiego, i dlatego ci, co sarkają na biedę, muszą także sarkać na Koło.

Ekscelencya wystawił natomiast Kołu polskiemu bardzo pochlebne świadectwo, wymieniając, co ono ostatniemi czasy dla kraju zrobiło. W zapędzie krasomówczym powiada hr. A. W.: „Kraj żądał regulacyi rzek? P r z e p r o w a d z o n a“. Ekscelencyo, ostatni potop galicyjski świadczy najlepiej, że do „przeprowadzenia“ regulacyi rzek brakuje, wiele, bardzo wiele. A działalność Koła oceniać się musi nie tylko z tego, co ono zrobiło, ale c z e g o n i e z r o b i ł o, a co zrobić było powinno. I to ostatnie stanowisko jest dopiero wyrokujące.

A dlaczego Koło tylu rzeczy nie zrobiło i z tego powodu znienawidzone jest w kraju? Bo hołduje z gruntu fałszywej, dawno przeżytej zasadzie politycznej, którą też i hr. A. Wodzicki podnosi, przechwalając się, że Koło nie targuje się nigdy o „wielkie potrzeby państwowe“, bo wie, „ż e t y l e z n a c z y m y, i l e A u s t r y a c o ś z n a c z y“. Przez usta hr. A. Wodzickiego przemówił tajny radca cesarski. Z naszego stanowiska mamy prawo Austryi powiedzieć, że ona wtedy będzie coś znaczyć, gdy dołoży starań, abyśmy także „znaczyli“ z tytułu naszej kultury, naszego dobrobytu. Tak mówią Czesi, i mniej za to wprawdzie, niż my, mają Ekscelencyj, ale za to ich lud ma co jeść, umie czytać i pisać...

Nie pomogą narzekania — kraj musi wreszcie przypuścić atak do zmurszałej twierdzy konserwatyzmu, jeżeli nie chce nadal padać ofiarą jej komendantów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Czerniowce, 15 lipca.

(„Sokół“ polski w Wyżnicy. — Wrzenie wśród Rusinów. — Wiec ludowy ruski i walka z metropolitą).

(W.) Organizacyjna działalność Polaków tutejszych uczyniła nowy krok naprzód. W Wyżnicy nad Czeremoszem, gdzie przed niedawnym czasem powołano do życia pierwsze stowarzyszenie polskie pod nazwą „Czytelnia polska“, zawiązał się przed trzema dniami „Sokół“. Na uroczystość zawiązania Towarzystwa przybyło kilkunastu członków Sokoła czerniowieckiego. Nowe stowarzyszenie w Wyżnicy jest wogólności drugiem z kolei gniazdem polskiego Sokolstwa na Bukowinie, a należy je powitać słowy: „vivat sequens!“

Kiedy Polacy tutejsi unikają walk politycznych i chętnie podają dłoń do zgodnej pracy z innemi żywiołami narodowemi, to znowu Rusini starają się być najgłośniejszymi w kraju, naśladując swych rodaków z Galicyi nawet w taktyce postępowania. Na barkach polskich posłów wyniesieni do znaczenia czynnika politycznego w kraju, dzisiaj wychodzą z tego punktu widzenia, że Bukowina jest ruskiem dziedzictwem i że im należy się tutaj już nie uprawnienie, ale hegemonia w życiu narodowem i politycznem. W pretensyach tych, tak bardzo naśladujących tendencyę Rusinów galicyjskich, nasi Ukraińcy są odosobnieni w kraju, ale cieszą się podobno wielką życzliwością dra Koerbera, który w tem wrzeniu umysłów widzi korzyść dla swej polityki. Protekcya centralnego rządu dodaje im odwagi i podnieca coraz to nowe pretensye.

Obecnie Ukraińcy nasi (bo drobna frakcya Starorusinów nie posiada tutaj wpływu), postanowili zagarnąć administracyę grecko-oryentalnej dyecezyi bukowińskiej. Dotychczas zarząd tej dyecezyi znajduje się prawie wyłącznie w ręku Rumunów, którzy roszczą sobie to prawo na zasadzie, iż fundusz religijny bukowińskiej cerkwi składa się z fundacyj prywatnych, uczynionych przez rumuńskich bojarów. Konsystorz metropolitalny, jako reprezentant dóbr funduszu religijnego, deleguje posłów do Sejmu i do Rady państwa (tworzy on t. zw. pierwszą kuryę wielkiej własności) i deleguje z reguły duchownych narodowości rumuńskiej. Tak stało się też w ostatnim czasie przy wyborze uzupełniającym jednego posła. Wybór Rumuna (ks. Bejana) rozdrażnił przewódców ukraińskich, a kiedy jeszcze rozeszła się wiadomość, że na opróżnione stanowisko generalnego wikarego dyecezyi upatrzonym został także Rumun, — postanowili Ukraińcy urządzić metropolicie, ks. drowi Repcie, masową demonstracyę. Zwołali w tym celu przed tygodniem wiec ludowy do Czerniowiec. Posłowie ruscy, pp. Stocki, Pihulak, Lewicki i kokietujący z Ukraińcami Starosin, Mikołaj Wasylko, sprowadzili z dalszych i bliższych siół paruset ciemnych wieśniaków ruskich. — Przebieg wiecu był w gruncie rzeczy formalnością. Rozpoczęto go od uchwał dziękczynnych, a to dla cesarza, dla dra Koerbera i dla aranżerów wiecu, posłów, wyżej wymienionych. Następnie powzięto szereg dorywczych rezolucyj, jak: za zniesieniem obszarów dworskich, za zmianą ustawy szkolnej, zniesieniem myt, poprawą bytu nauczycieli, za zaprowadzeniem w służbie zewnętrznej ruskiego języka urzędowego, a wkońcu uchwalono rezolucyę najważniejszą, a to żądanie, iżby wikarym generalnym gr. oryentalnej dyecezyi bukowińskiej bezwarunkowo został mianowany Rusin.

Dla poparcia tej ostatniej rezolucyi posłowie-aranżerowie na czele tłumu włościan udali się natychmiast do rezydencyi metropolity dra Repty, który przyjął ich na dziedzińcu pałacu. Metropolita wysłuchał żalów na ucisk narodowy, oraz żądania, co do narodowości jener. wikarego i odpowiedział stanowczo, iż odmawia posłom i wogóle ludziom świeckim ingerencyi w zarząd osobisty konsystorza, oraz, że mógłby tylko wówczas wchodzić z delegatami w porozumienie, gdyby wykazali się kwalifikacyą, udzieloną im przez cesarza (w grecko-oryentalnej cerkwi w Austryi cesarzowi przysługuje najwyższa władza). Odpowiedź nie zadowoliła wiecowników, którzy też, zagrzani przez posła Pihulaka do wytrwania w walce z władzą duchowną, wśród okrzyków „Hańba“ opuścili rezydencyę metropolity.

Demonstracya ta, znana Wam zresztą z telegramów, w wysokim stopniu poruszyła umysły i niewątpliwie nie pozostanie bez odpowiedzi ze strony silnie nią dotkniętych przewódców stronnictw rumuńskich.

Zagrzeb, 14 lipca.

(Nowy ban. — Jego przeszłość. — Przyjazd Pejaczewića i zamachy dynamitowe. — Skazani i uwięzieni. — Nowa era w Chorwacyi).

Cisza i martwota zalegały do niedawna po ulicach Zagrzebia. Uciszyło się wszystko w stolicy od chwili, gdy znienawidzony hr. Khuen Hedervary został prezydentem ministerstwa węgierskiego. Nowy ban hr. Teodor Pejaczewić nie znajdzie sympatyi w stolicy, a pewnie jej też nie oczekuje. Znają go tu dobrze. Małego „Tosza“ i dorosłego już młodzieńca wychowywał ojciec (także niegdyś ban) w duchu patryotycznym i dbał o to wielce, aby syn umiał dobrze po chorwacku, co było zjawiskiem niezwykle rzadkiem wśród arystokracyi chorwackiej w owych czasach. Odkąd jednak Toszo został Teodorem i otrzymał urzędowe stanowisko, stał się z gorącego patryoty zapaleńszym jeszcze madziaronem i szerzycielem partykularyzmu slawońskiego. Nowem obecnie dostojeństwem obdarzony, zjechał najpierw do Osieka, slawońskiej stolicy, w pochodzie tryumfalnym, przyjęty przez miejscowych obywateli, jak bohater. W mowie swej zaznaczył, że do przyjęcia nowego jarzma na swe barki skłoniły go „miłość i posłuszeństwo dla króla“, oraz „dwa uczucia, które w piersi każdego uczciwego człowieka żyją: miłość ojczyzny i narodu“. Pochwalił się, że przyjął nowy urząd dlatego, bo rządzić umie, czego dowodem jego 16-letnie starostowanie, a teraz kraj właśnie dobrego rządu potrzebuje. W programie wszędzie przyrzeka, że chce rządzić na podstawie ustaw i ugody ostatniej z Węgrami. Czy to słowa szczere — w Zagrzebiu nie wierzą, a nie wierzą choćby dlatego, że na dworcach kolejowych, gdzie bana witano, wywieszono obok chorwackich i węgierskie znaki i chorągwie.

Ciszę i martwotę przerwały wczoraj urzędowe „Narodne Novine“ oznajmieniem, że we czwartek przyjedzie ban Pejaczewić do Zagrzebia. Z nim ma przybyć i poprzednik jego na uroczyste pożegnanie z urzędnikami. Nieznany jakiś patryota postanowił to nowe święto uczcić i rozpoczął nowe demonstracye ostatniej nocy. Ofiarą padł dom kanonika kapituły tutejszej, ks. Matunciego, znanego madziarona i znienawidzonego w mieście za jego ostatnią mowę, którą jako poseł wygłosił nie dawno w Sejmie chorwackim. — Dynamitowa bomba zdruzgotała około godziny pół do 12 w nocy jednę połowę bramy pałacu kanonika (przy ulicy Kaptol 12), sześć okien zewnętrznych na parterze zdruzgotanych miało jeszcze nad ranem zaledwie resztki ram. Na piętrze okna zostały mniej nieco uszkodzone, choć i tu szyby nie zostały całe. Wczesnym rankiem zbiegli się ludzie, aby oglądać zniszczenie. — Przywołano też wnet szklarzy i stolarzy. Zniszczoną część bramy odbito i odwieziono do pracowni stolarskiej, celem naprawienia, a wejście zabito tymczasem deskami. Policyant, pilnujący zniszczonego muru, mówi, że uwięziono pięciu ludzi. Żadnemu jednak z nich winy udowodnić nie można.

Tejże samej nocy, czy równocześnie, nie można na razie stwierdzić, podłożono bombę pod dom, w którym mieści się redakcya „Narodnich Nowin“ i gdzie mieszka wielu urzędników madziaronów. Skutki dynamitu i tutaj widoczne. Pięć okien suterenowych, gdzie są różne składy domowe, wyglądają jak zwyczajne otwory piwniczne, ani szkła ani ram. Okruchy szkła jeszcze do południa leżały na bruku. Okno największe i najbliższe bramy ucierpiało najwięcej. Siła dynamitu spowodowała dość szeroką i głęboką rysę w murze, która sięga aż po okno wysokiego parteru.

Dzisiaj już zupełnie spokojnie, opowieści o tych zdarzeniach nocnych krążą z ust do ust. Opowiadają, że jakieś demonstracye były także koło dworca kolejowego, ale pozostały one bez śladów widocznych. Na prowincyi tylko ruchawka się wzmogła. Urzędowo jest wiadomem, że kilka oddziałów wojska odeszło z Zagrzebia do Zagorya. Wiadomości prywatne donoszą, iż w żupanii zlatarskiej, gdzie właśnie mają się odbyć wybory uzupełniające, przyszło nawet do krwawego starcia między ludnością a żandarmeryą i że dlatego wezwano pomocy wojska.

Jeszcze przed ostatniemi wypadkami dynamitowemi, skazano akademika J. B a b i c ' a na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Puszczono natomiast (choć chwilowo tylko) na wolną stopę z więzienia śledczego kilka osób, między niemi dra Milana H e i m e r l a, współpracownika „Obzora“ (uwięzionego 19 kwietnia), J o v a n a B e n j a m i n a, redaktora „Nowego Srbobrana“, teologa dyakowackiego (ze Slavonii) Gjuro S u s z n j a k a i kilku studentów wszechnicy. W więzieniu zostali jeszcze: naczelny redaktor „Obzora“ dr P a s a v i ć i znany publicysta Szczepan R a d i ć, nie mówiąc już o setkach wieśniaków, którzy od szeregu miesięcy i tygodni siedzą za kratami więziennemi, gdy zboże ich nie zebrane marnieje w polu.

Młodzi politycy chorwaccy zapowiadają, że nowa doba się zaczyna w ich ojczyźnie. Dotąd trwała era artystyczna. Umysł chorwacki pracował na polu sztuki, uwaga zwrócona była na artyzm i sztukę poetycką, malarską lub muzyczną. Dlatego mógł Khuen-Hedervary tak despotycznie rządzić i tak głęboko zepchnąć Chorwacyę w przepaść. Teraz umysły zaczynają politykować, teraz zaczynają się zajmować sprawami ekonomicznemi, socyalnemi itp.

Epokowa to dla nas chwila — powiadają młodzi w Zagrzebiu — kiedy bratnią dłoń podali nam Serbowie, kiedyśmy się złączyli znowu razem. Lat prawie 30 walczyli Serbowie i Chorwaci z sobą, a z tego boju korzystali jeno Węgrzy, narzucając żywiołowi słowiańskiemu swą supremacyę. Zgoda obu narodów, poczucie jedności wśród mieszkańców Chorwacyi, Dalmacyi i Istryi, to dzieło wielkie ostatnich czasów. Natomiast nowe bole wyrosły tu na gruncie zagrzebskim. Naród rozbudzony i pchnięty do walki, niecierpliwy wobec najbliższej przyszłości. Młodzi niespokojni narzekają, że opozycya wszczęła walkę, a nie prowadzi jej dalej. Nie ufają „starym“. Stoją na bezdrożu i tworzą kluby. Chcą swoich sił spróbować, ale nie wiedzą, w jakim kierunku działać. Na kilku już zgromadzeniach radzono nad tem, aby podczas wakacyj urządzić wszędzie wiece w sprawie finansowej niezawisłości Chorwacyi. Dyskutowano dużo, postanowienia jeszcze żadnego. To im przyznać wszakże trzeba, że wszyscy są pełni ognia patryotycznego, pełni zapału dla idei.

Rewolucya albo absolutyzm.

Stanowisko hr. Khuena zaczyna być wprost rozpaczliwem. Jego układ z Kossuthem okazał się zupełnie bezwartościowym. Kossuth stracił już całkowicie swój wpływ na skrajną opozycyę. Fakt, że około posła B a r a b a s z a zgromadziło się przeszło 50 posłów opozycyjnych, świadczy wymownie, że czas władzy Kossutha minął. I on widocznie dobrze to zrozumiał. Według najnowszych doniesień z Budapesztu, zgłosił teraz ponownie swą dymisyę z prezydyum stronnictwa. Motywując ten krok swój oświadczył, że drogę, na którą wkroczyli secesyoniści z jego stronnictwa, uważa za niebezpieczną i groźną. Mimo to — nie wystąpił ze stronnictwa, nie chcąc rzekomo szkodzić jego jedności. I to jest najznamienitszym znakiem chwili. Kossuth czuje, że ci, którzy odłączyli się od niego, mają za sobą opinię wyborców stronnictwa, a kto wie, czy nie całego kraju. Więc chociaż się nie godzi na „nową drogę“, nie chce ustępować z placu, aby nie zniknąć zupełnie z widowni.

Tymczasem w Izbie obstrukcya już się rozpoczęła i przeciwieństwa ścierają się coraz ostrzej. Groźnie brzmiała wczorajsza mowa pos. Barabasza, czuć w niej było pewność siebie i odwagę zwycięzcy. Żądał on raz jeszcze konkretnych wyjaśnień i zapewnień co do spełnienia narodowych postulatów opozycyi, grożąc w przeciwnym razie walką do ostateczności. Uzasadniał zaś potrzebę rychłego załatwienia tej

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

11 (Ciąg dalszy).

— Ale, z tem wszystkiem, piwnicy szkoda!... Przecież tu muszą być perły i brylanty, dziedzicu. Wiesz pan, co panu powiem?... Gdyby mnie tak psia dola przycisnęła, tobym się raczej zamknął w tych lochach, wypił wszystko do ostatniej kropli i pęknął w końcu a nie oddał ani jednego gąsiora niewiernym żydowinom.

Wielkosz się śmiał w wybornym usposobieniu.

— Pan byś to zrobił, bo ci wolno, ale mnie doktor nie pozwala nawet wąchać węgierskiego; więc co mi z tych zakazanych owoców. Leżę na nich, jak Arab na workach z dyamentami!... No, zróbmy przegląd, choć z grubsza; zobaczymy, co się tu ukrywa!

Podszedł ku ścianie i zaczął przeliczać beczki.

— Antoni! — zawołał — Antoni tu był kiedy?

Stary westchnął i po chwili odrzekł:

— Pewnie, że bywałem, ale dawno, za życia jeszcze jaśnie pani i nieboszczyka ojca pani i nieboszczyka ojca panicza.

— A nie wie Antoni, co w tych beczkach?

— Co ma być?... Dobre rzeczy, stare rzeczy, nietykane od Bóg wie wielu lat. Starszy pan sam tego pilnował; bywało, zajdzie tutaj z Bińkowiczem i ze mną, to z każdą beczką, z każdą butelką rozmawia, jak z żywym człowiekiem. Każda miała swoje nazwanie i swój rok. A to Hetmanówka, a to Kumosia, a to na pocieszenie!... Et!... co tu gadać!

Odwrócił się, aby ukryć twarz zafrasowaną, bo mu wspomnienia dawnych, niepowrotnych czasów, serce rozpierać zaczęły.

Trojdanowicz kręcił się około półek z gąsiorami i przeglądał szeregi butelek, których dotknąć się nie śmiał przez uszanowanie dla ich sędziwego wyglądu.

U niektórych wisiały na drucikach rdzą przeżartych spłowiałe karteczki i deszczułki cieniutkie, kurzem i pleśnią pokryte; pochylił się nad jedną i oczyściwszy palcem napis, odcyfrował z trudnością datę: 1859, a później słowa: „Na vivat!“

— Patrzno dziedzic, to jakaś pamiątkowa butla!... — odezwał się do Romualda.

Wielkosz założył na nos binokle i przyglądał się z zajęciem pożółkłej kartce; rozpoznał na niej pismo ojcowskie.

— Wiesz pan — mówił — z jakiego to roku?... To musi być jeszcze z wesela moich rodziców.

Zwilgotniały mu oczy i zmienił się nagle wyraz twarzy; zdmuchnął kurz z szyjki i przyświecając sobie, badał lakową pieczątkę, na której znać było odcisk sygnetu herbowego.

Butelka dużych rozmiarów była do połowy wypróżnioną.

Trzymał ją ostrożnie w dwóch palcach i wpatrywał się w nią z uwagą, jak gdyby nagle jakieś dalekie, zapomniane, a smutne myśli napływać mu zaczynały do głowy.

Przypomniał sobie szczegół, który dawno za chłopięcych lat niejednokrotnie słyszał z ust matki, kiedy z rozrzewnieniem opowiadała mu o nieboszczyku ojcu i o tej butelce starego węgrzyna, którym na ich weselu spijano zdrowie państwa młodych; jedna z butelek została niedopitą i tę własną ręką ojciec jego zapieczętował, kazał znieść do piwnicy i odstawić na boku, powiedziawszy do młodej wówczas żony:

— Za lat dwadzieścia pięć, Henryeto, dokończymy tej butelki na naszem srebrnem weselu!...

Dwadzieścia pięć lat dawno minęło, ale los nie pozwolił obojgu spełnić toastu pamiątkowym węgrzynem; butelka niedopita pozostała w piwnicy, a ten, który ją pieczętował, poszedł znacznie wcześniej do grobu, zostawiwszy żonę wdową, a syna jedynaka sierotą.

I teraz, po latach tylu, niespodzianie ta resztka wina z weselnej biesiady przypomniała ostatniemu z Wielkoszów ojca, którego znał z tradycyi i opowiadań więcej, aniżeli z własnych wspomnień, i matkę, której brak teraz, w dojrzałym już wieku, odczuwał podwójnie, bo i sercem, i głową.

Trojdanowicz, zauważywszy nagłą zmianę w twarzy Romualda, swoim zwykłym rubaszno-żartobliwym tonem zapytał:

— Jak widzę, żal panu tej resztki?... Dajno dziedzic, skosztujemy!

Sięgnął ręką po butelkę i wyciągnął kieliszek z kieszeni.

Wielkosz cofnął niepełną flaszę i, wytrzymawszy go przez chwilę wzrokiem, rzekł:

— Nie, panie Ksawery!... żal mi tych, którzy tego wina nie dopili.

— Cóż to ma znaczyć?...

— To wino z wesela moich rodziców — szepnął smutnym głosem.

Na artyście nie sprawiło to żadnego wrażenia.

— Patrz pan!... — zawołał, kręcąc głową — to dopiero byli oszczędni ludzie, kiedy resztki nawet trunków chowali; toś się dziedzic jednak odrodził od swoich starych!... Po panu się to nie pokaże, abyś z kieliszków zlewał do butelki, prawda?...

Wielkosz jednak nie słuchał go; przypatrywał się zakurzonej flaszy i musiała w nim zadrgać jakaś ukryta struna serdeczna, bo spoważniał i zasępił się w myślach

Ostrożnie, jakby z szacunkiem, odstawił potem butelkę na bok i spojrzał na Antoniego, który mu się przypatrywał zdaleka, stojąc przy jednej z beczek.

Przez chwilę oczy ich się spotkały i widocznie w tem spojrzeniu stary sługa porozumiał się z panem, bo, wskazując palcem na pękate wiadro pod ścianą, spytał:

— A wie też panicz, co tu stoi?

Wielkosz podszedł do niego i przy blasku dwóch latarek zaczął oglądać beczkę, mającą młodszy wygląd od innych.

— Skąd ja mam wiedzieć, mój Antoni! — odrzekł z melancholijnym uśmiechem — przecież nie bywałem tu prawie nigdy.

— A to jest, proszę panicza, jednolatek jaśnie pana! — mówił służący, kiwając głową, — ja go poznałem, ho-ho!... to, z przeproszeniem, Romek!... Tak go nieboszczyk pan nazywał, bo akuratnie kazał beczkę miodu zasycić w tym roku, w którym jaśnie pan się urodził. Z tego to ani kropelki nikt nie powąchał!... Bińkowicz byłby łeb rozbił temu, coby się chciał był szpuntu dotknąć. To dopiero miało być próbowane na weselu panicza!... Tak, tak!... Nieboszczka jaśnie pani przykazowała zawsze, aby tego Romusia pilnować, no i pilnowało się Bogu dzięki, ale weseliska się nie doczekało! — dodał cichym już głosem.

Wielkosz przyglądał się zaszpuntowanej beczce z takiem uczuciem, jakby nie była martwą rzeczą, ale żywą istotą.

Antoni odwrócił się i odszedł na sam kraniec lochu, gdzie pod murem w kącie stały dwa istne antenaty zastawskiej piwnicy, z wyglądu i rozmiarów wyróżniające się od innych.

— A niechno panicz tu jeszcze przyjdzie! — mówił stary, — to warto zobaczyć, to dopiero kasztelany!... O, jakie to dobrodzieje, siedzą sobie niby w szubach sobolowych!... Panicz wie, co to za beczki? To chyba starsze mnichy od nas wszystkich razem, bo jeszcze z czasów pana marszałka, pradziadka panicza!...

Podniósł do góry wskazujący palec i z uroczystą powagą objaśniał dalej:

— Tu na nich są wypalone herby marszałkowskie i taki rok, co go nawet przeczytać nie można, bo literami wypisany. A co w nich jest, to Pan Bóg chyba wie jeden; może wino, może starka, a może także miód, bo to w tamtych czasach to miodek lubili pijać. U takich panów wszystkiego bywało w bród!... Zastawy — ho, ho!... Zastawy przecie słynęły szeroko i daleko z bogactw, i z piwnicy, i z tego, że tu goście zjeżdżali prawie co dzień przez cały rok. Panicz to zresztą lepiej wie odemnie!... Nie tak, jak teraz, — dodał znowu ciszej i jakby dla siebie tylko.

Świecił latarką i chustką strącał pleśń z beczek, aby pokazać Wielkoszowi herby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sprawy tem, że obecny monarcha jest już starcem. Należy więc skorzystać z wiadomego u niego poszanowania praw konstytucyjnych, aby uzyskać dla Węgier, co im się należy, bo nie wiadomo, co przyniesie ewentualna zmiana na tronie, jak postąpi dzisiejszy następca tronu. W niemniej dobitny sposób przemawiał poseł Polonyi.

Po odpowiedzi hr. Khuena poznać było można, że już się nie łudzi co do dalszego ukształtowania się stosunków parlamentarnych. Uderzył on na stronników Barabasza, zarzucając im, że nie dotrzymali paktu, zawartego pod egidą Kossutha, paktu, na mocy którego on, Khuen, objął rządy. Dzisiejsze postępowanie opozycyi prowadzi do rewolucyi albo do absolutyzmu. Rząd atoli będzie dość silnym, aby zapobiedz jednemu i drugiemu, naród zaś w tym kierunku podzieli zapewne jego zdanie. Aby wykazać, że pragnie rządzić konstytucyjnie, wplótł mowca do swych wywodów znane już z wczorajszych telegramów zapewnienie, że nie myśli zasłaniać się koroną, co ogólnie uważano także za ostry przycinek pod adresem dra Koerbera. W końcu odwołał się Khuen na większość i zagroził rozwiązaniem Sejmu.

Lecz i ta groźba żadnego nie wywołała wrażenia. Opozycya zdecydowana jest postawić wszystko na ostrzu miecza, a wobec tego hr. Khuenowi nie pozostanie pewnie nic innego, jak pójść także do Kanossy Barabasza lub ustąpić.

Po katastrofie powodzi.

Kraków, 16 lipca.

Utworzony w dniu wczorajszym w Krakowie komitet centralny dla akcyi ratunkowej na rzecz powodzian, postanowił zjednoczyć w swem ręku działalność wszystkich innych komitetów, celem ułatwienia i uproszczenia pomocy dla powodzian. — W toku rozpraw nad sposobami najskuteczniejszego przyjścia w pomoc dotkniętej ludności, bardzo aktualne i żywotne sprawy poruszyli pp. prof dr Bujwid i Ulanowski. Prof. Bujwid zwrócił uwagę komitetu na konieczność najrychlejszego zaopatrzenia włościan w nasiona szybko rosnących roślin pastewnych, celem ułatwienia ludności wyżywienia inwentarza przez zimę. Niemniej ważną sprawę ze stanowiska hygieny poruszył prof. dr Ulanowski, zwracając uwagę, że wobec ogólnego zepsucia się wody w studniach wiejskich, należy zwrócić uwagę ludności, że jedynem antidotum przeciw tyfusowi jest używanie kwasu solnego, wpuszczanego kroplami do wody do picia. W ten kwas należałoby coprędzej zaopatrzyć obficie wszystkie nawiedzone gminy i dołączyć odpowiednie wskazówki i pouczenie.

W sprawie ustalenia i uproszczenia akcyi na rzecz powodzian przewodniczący centralnego komitetu prof. dr Bobrzyński porozumiał się wczoraj z przewodniczącą komitetu pań krakowskich, p. Maryą Siedlecką co do głównych punktów wspólnego działania.

Skład centralnego komitetu ratunkowego jest następujący: przewodniczący prof. dr Michał Bobrzyński. Prezydyum tworzą pp.: ks. kan. dr Spis, wiceprezydent miasta dr Juliusz Leo, prezes Izby handlowej Albert Mendelsburg, marszałek powiatu dr Fr. Paszkowski i poseł Jan Rotter. Skarbnik: Mieczysław Sędzimir, dyrektor filii banku krajowego. Sekretarze pp.: dr Beaupré, Prokesch i Starzewski, redaktorzy trzech dzienników krakowskich.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu ułożono odezwę, wzywającą ogół do ofiar na rzecz powodzian. — Członkowie komitetu centralnego złożyli wczoraj na pierwszą listę składek na ręce dyrektora Sędzimira następujące kwoty: delegat namiestnictwa dr Fedorowicz koron 1.000, p. Franc. Macharski 300, prof. M. Bobrzyński 100, marszałek Paszkowski 100, wiceprezydent Leo 100, Gustaw Bazes 100, Władysław Zajączkowski 60, prof. Ulanowski 50, prof. Popiel 50, Jan K. Federowicz 50, redakcya „Czasu“ 50, ks. kan. Spis 50, B. Wachtel 50, Władysław Fischer 50, dr Horowitz 40, dr Rafał Landau 40, dyr. Mieczysław Sędzimir 25, poseł Petelenz 20, poseł Rotter 20, ks. kan. Bukowski 15, sekretarz Rady powiatowej Stafiej 5, dr Michał Ichheiser 50, prezydent Izby handl. A. Mendelsburg 50, radca dworu prof. Zoll 40, adwokat dr Benis 40, Albert Unger 20. Imieniem komitetu ratunkowego z r. 1899 złożył ks. dr J. Bukowski książeczkę powiatowej Kasy oszczędności na koron 196·21. — Razem koron 2.666·21.

Nadto ofiarował prof. dr Bujwid dar w naturze w postaci kilku korcy zboża.

Podjęte przez komitet pań zbieranie składek na powodzian w ulicach miasta wydało w dniu 14 b. m. plon nadspodziewanie obfity. Przy 9 stolikach zebrano ogółem 1.432 koron 91 halerzy. Nadto otrzymał komitet od studenckiej orkiestry mandolinowej gimnazyum realnego kwotę 34 koron 21 h. zebrane podczas koncertu mandolinowego na plantacyach. — Wczoraj jeździło z ramienia tegoż komitetu pań 7 wozów, zbierając datki w odzieży, artykułach spożywczych i pieniądzach pod opieką pp.: Wilusza, Cygnarowicza, Kani, Mieniewskiego, Łobaczewskiego i pani Gumowskiej. Od pani Troczyńskiej otrzymał komitet 200 bochenków chleba, od księżnej Lubomirskiej 20 bochenków chleba i kilkanaście kilogramów słoniny.

Dalsze ofiary i składki przyjmuje skarbnik komitetu centralnego, p. Mieczysław Sędzimir (Bank krajowy), oraz komitet pań w lokalu Czytelni dla kobiet (ul. Floryańska, L. 32), urzędujący od godziny 6—8 wieczorem.

Byłoby wskazanem, aby z pieniężną pomocą pospieszyły gminy i powiaty, uchronione tym razem od powodzi, a nadto instytucye finansowe, Towarzystwa kredytowe i t. p.

Bliższe szczegóły o następstwach powodzi w Krakowie i okolicy znajdą czytelnicy w dziale kroniki miejscowej.

Naczelnik konserwacyi kolei północnej p. Tomasz Rudnicki przesyła nam pismo z następującem wyjaśnieniem, co do postępowania zarządu tej kolei wobec powodzian:

„Zarząd konserwacyjny linii Kraków-Bonarka zatrzymał już dnia 12 b. m. ruch na tej linii nietylko z powodu uszkodzenia wału kolejowego, ale więcej jeszcze z powodu, że wał ten kolejowy był jedyną drogą komunikacyjną pomiędzy zalanemi gminami Dębniki, Zakrzówek, Ludwinów, Zwierzyniec a miastem Krakowem, że na tym wale kolejowym wszelki dobytek nieszczęściem dotknięci ludzie złożyli, a nawet osobistem koczowiskiem go uczynili. Ze względu na to, jakkolwiek ruch na tej linii już na drugi dzień mógł być otwarty, ze stanowiska humanitarnego nie został otwartym.

„Gdy zaś o godz. 11 w nocy dnia 13 b. m. został zarząd konserwacyi zawezwany, aby następnego dnia wysłał w beczkach wodę do picia na miejsce powodzią nawiedzone, to ponieważ temu życzeniu za pomocą lokomotywy, wskutek uszkodzenia wału kolejowego, a więcej jeszcze wskutek szukających schroniska na wale starców, kalek i ich dobytków, zadość uczynić nie można było, przeto zarząd w porozumieniu się z naczelnikiem stacyi kolei północnej p. Siedlaczkiem i jego zastępcą p. Bartmańskim przewóz wody własnemi wózkami i własnemi ludźmi pod dozorem urzędnika kolei północnej w beczkach, które kolej państwowa dostawiła, na czas całkowitej potrzeby zarządził, co też w zupełności wykonane zostało.“

Z zarządu kolei państwowej w Krakowie dowiadujemy się, że już usunięto w zupełności nasypisko skalne na drodze do Zakopanego i że obecnie ruch pociągów na tej linii odbywa się bez przesiadania się podróżnych. — Otrzymujemy informacyę, że krakowska dyrekcya kolei państwowej przywróciła ruch na tej linii dzięki własnej inicyatywie i pracy, a zażalenia gości zakopańskich, wysłane do Wiednia na przerwanie komunikacyi, doszły ją w chwili, gdy już ruch został przywrócony.

Powodzie w kraju.

Z Podgórza donoszą nam: Wedle zgodnych doniesień, jakie nadeszły dziś do starostwa w Podgórzu, woda ustępuje szybko z zalanych przestrzeni, a komunikacya dotąd możliwa tylko za pomocą łodzi, może się odbywać wozami. Starostwo zaprzestało też z dniem dzisiejszym dowozić chleb, gdyż na razie wyczerpano cały rozporządzalny fundusz. Starosta hr. Starzeński wygotował szczegółowy raport o podgórskim powiecie i ma nadzieję uzyskać od namiestnictwa wydatną pomoc.

Z Dębnik doniesiono, że na prawym brzegu Wisły woda oberwała powyżej starego przewozu znaczną przestrzeń gruntu.

Odnośnie do szczegółów prawdziwie bohaterskiej akcyi ratunkowej w powiecie podgórskim, gdzie, mimo niebezpieczeństwa, nie padło ofiarą ani jedno życie ludzkie, donoszą nam o rzadkim przykładzie energii i przytomności umysłu, jaką składał sekretarz miasta Skawiny, p. Czesław Czapkiewicz, który oddał nieocenione usługi organom starostwa i wojsku przy rozwożeniu chleba i ratunku tonących. Takążsamą zasługę ma wachmistrz żandarmeryi w Podgórzu, Lewicki, który z narażeniem życia i zdrowia szedł na rękę komisarzom starostwa podgórskiego, pp. Rydlowi i Czyszczanowi, oraz magistratowi podgórskiemu. Przy akcyi wojskowej rozwinął bardzo energiczną i wydatną działalność rotmistrz Grimm.

Z Borku Szlacheckiego piszą nam: Dziwi mnie mocno, że dotąd w sprawozdaniach powodziowych nie wymieniono Borku Szlacheckiego, który również bardzo został powodzią dotknięty, gdyż tak pola gminne jakoteż prawie połowa pól dworskich są jeszcze do dzisiaj pod wodą.

Z Brzeska donoszą: Dnia 13 bm. zdarzył się w Szczurowej straszny wypadek. Ze wsi Mokrzyski udało się do Szczurowej celem przypatrzenia się wylewowi Wisły towarzystwo, złożone z 3 osób: Ireny Bosakównej, Stanisława Wody, ucznia VIII klasy gimnazyalnej i przybyłego do niego Jana Odronia, maturzysty z Uszwi. Przybywszy na miejsce, udali się na prowizorycznie zbudowane wały koło rzeki Uszwicy, wpadającej opodal do Wisły. Na tym samym wale stało także wiele osób, które były widzami strasznej katastrofy. Student Woda, nie wiadomo z jakiego powodu, pchnął trzymających się pod ręce Odronia i Bosakównę, którzy natychmiast runęli z śliskiego i rozmiękłego wału do wody, a bijące o wał bałwany rzeki uniosły ich ku środkowi, gdzie przez 2 lub 3 minuty widać ich było na powierzchni wody trzymających się jeszcze razem, poczem nadchodząca fala pokryła ich zupełnie. Jeszcze raz wynurzyli się i znikli. Zrozpatrzony Woda rzucił się do rzeki, zdaje się, by ratować ofiary swej lekkomyślności, lecz i on szamocąc się dłuższy czas z bałwanami, znikł pod wodą. Z obecnych nikt nie udzielił pomocy tonącym, gdyż niepodobna było narazić się na oczywistą śmierć.

Zator, 14 lipca. Ostatnie opady deszczowe, trwające, z małemi przerwami, od 5 tygodni, spowodowały w nocy z 10 na 11 lipca b. r. ogromny i gwałtowny przypływ wód rzek Skawy i Wisły. — Woda rozlawszy się szeroko, na daleką okolicę, zalała gminy: Przeciszów, Podolsze, Smolice, Miejsce, Spytkowice, Lipowę, Łęczany, Chrzęstowice i przedmieście Zatora, Blich. Wszystkie te gminy położone są w obrębie sądu powiatowego w Zatorze. Wielkie obszary najżyźniejszych gruntów, gdzie niedawno okazywały się widoki bardzo pięknych zbiorów, przedstawiają jednę wielką ruinę. Silny prąd wody wypłukał doszczętnie wszelkie plony. Przypływ wody był tak gwałtowny, że z wielu domów mieszkańcy zaledwie z życiem umknąć mogli; straty w inwentarzu żywym i martwym są bardzo znaczne. Spustoszenia domów, przez wdarcie się do ich wnętrza rozszalałego żywiołu, również są wielkie. Ogrom tej klęski o tyle spowoduje groźniejsze następstwa, że począwszy od r. 1889 okolica tutejsza nawiedzoną została trzechkrotnym wylewem, powodującym każdym razem bardzo wielkie szkody. Wylew tegoroczny, z powodu wysokiego stanu wody i gwałtownego przybytku tejże, był ze wszystkich najgroźniejszym. Wskutek braku zapasów z roku na rok, tutejszej okolicy nadwiślańskiej grozi straszna nędza, której następstwem mogą być i zwykle w takich razach bywają, choroby epidemiczne.

Prócz nieslenia doraźnej nigi w formie dostarczenia najniezbędniejszej na razie żywności, o czem zawsze w tych wypadkach pamiętają miejscowe władze powiatowe, tak rządowe jak i autonomiczne, konieczną jest rzeczą dania klęską dotkniętej ludności znacznego dłuższego zarobku, a to przez jak najszybsze podjęcie projektowanych oddawna robót państwowych na wielką skalę. Temi zaś są: regulacya Skawy w dolnym jej biegu aż do Wisły i obwałowanie Wisły.

Szczurowa, 14 lipca. Daremne byłyby moje usiłowania, aby przedstawić dokładny obraz zniszczenia: trzynaście gmin pod wodą! Jak oko sięga — nieprzejrzane morze, którego szerokość wynosi 9 km. Od gminy Niedzielisk po wzgórza Królestwa Polskiego, bez przerwy woda! Tysiące ludzi, strzegąc swego mienia, siedzą po strychach domów i dachach. Już w niedzielę przybyło dwudziestu pionierów z dwoma pontonami, aby dowozić żywność ludności i bydłu. Wczoraj i dzisiaj przybyła kompania pionierów z ośmioma pontonami i 6 łodziami. Starosta Trzaskowski stale mieszka w Szczurowej i kieruje akcyą ratunkową. W poniedziałek wieczorem przybył osobiście p. namiestnik do Górki. Lecz nie wyobrażajcie sobie, aby Górka była górą, bo Górka cała pod wodą. Dzielny jej właściciel, p. Elterlein, długo się bronił od Wisły i nie dopuścił do jej wylania, lecz tymczasem przypłynęła woda ze Strzelec Małych i Szczurowej i zalała Górkę kompletnie, a obrońca legł chory w łóżku. Po strzechy chat sięga woda w Dąbrówce Morskiej, Strzelcach Małych, Brzezinkach, Zabełczu, Podlesiu, Woli Przemykowskiej i t. d. Szczurowa oblana wodą z trzech stron. Dziś zaczyna się wdzierać woda i do domów w Szczurowej od Strzelec Małych. Na jutro spodziewaną jest woda na rynku szczurowskim. Oby się tylko tak nie stało! Wszelkie wysiłki ludzkie wstrzymania naporu masy wody okazały się daremnemi. Szczęście, że to woda spokojna, bo inaczej wielka masa domów poszłaby z wodą. Zewsząd dochodzą nas wiadomości, że woda opada, u nas przeciwnie: podnosi się. (!) Zdaje się, że przyczyną tego jest przerwany wał Wisły w Uściu i Dąbrówce Morskiej. Strat w ludziach dotąd nie ma, lecz bydła potonęło kilkanaście sztuk. Straty w plonach i sianokosach są nieobliczalne. Z zalanych pól i łąk nie zbiorą nic. Przesłane 2000 koron przez namiestnika wystarczają narazie na zakupno chleba, soli, mąki i siana, lecz to nie wystarczy na długo; należy pomyśleć o jakiejś szerszej akcyi ratunkowej, bo ludność kilkotysięczną czeka literalna nędza. Takiego ogromu powodzi nietylko nikt nie pamięta i nie widział, ale nawet nie słyszał o nim w tej okolicy.

Z Wołowic pisze nam jeden z tamtejszych mieszkańców: Dnia 12 lipca podczas powodzi, która zalała całkiem Wołowice, chciałem się o godzinie $4^1/_2$ zrana dostać z domu do Kółka rolniczego, w którem jestem subjektem. Lecz na drodze, którą się udałem, było przeszło 3 metry wody, udałem się więc tratwą, zbitą z desek. Niestety pomiędzy wierzbami porwał mię silny prąd wody, uderzyłem tratwą w drzewo i spadłem w wodę. Nie straciłem jednak przytomności, chwyciłem się gałęzi drzew i począłem wołać o ratunek, ponieważ moją tratwę porwał prąd wody. Wołanie moje usłyszeli dwaj żandarmi, płynący łódką, Franciszek Czternastek i Jan Grabarski, i przybywszy, wyratowali mnie z groźnego niebezpieczeństwa.

Sierosławice, 15 lipca. Wał ochronny wzdłuż Wisły, wzmocniony ubiegłego roku, wytrzymał przez długi czas napór olbrzymiej masy wody i dopiero w poniedziałek rano został w kilku miejscach przerwany. Z ramienia starostwa w Bochni przybył tu w niedzielę konceptowy praktykant, Czesław Żółkiewicz, i energicznie zabrał się do akcyi ratunkowej. Zaraz w niedzielę delożował część mieszkańców wsi Niedary, gdzie niebezpieczeństwo powodzi najbardziej było groźne. Przez niedzielę, poniedziałek i wtorek kierował p. Żółkiewicz ze zrozumieniem rzeczy akcyą ratunkową, która wobec ogromu klęski i ograniczonych środków obrony była wielce utrudnioną. W poniedziałek statkiem z Krakowa przybył tu namiestnik hr. Potocki, ażeby skonstatować rozmiar klęski. Strasznie zostały dotknięte powodzią wsie: Swiniary, Niedary, Grobla i okolica. Oczywiście informacye moje odnoszą się do okolicy najbliższej.

Murzyn na stosie.

Londyn, 10 lipca.

O strasznem, nieludzkiem „zlynczowaniu“ pewnego Murzyna w Wilmingtonie pod Nowym Jorkiem donosiły niedawno wszystkie dzienniki europejskie. Cokolwiekby ze stanowiska amerykańskiego można przytoczyć na usprawiedliwienie „lynczu“, w każdym razie zaostrzanie wyszukanemi męczarniami doraźnego i bezprawnego wyroku jest potępienia godnem. Według jednego z pism nowojorskich podajemy opis strasznej egzekucyi, dokonanej na Murzynie przez tłum w Wilmingtonie.

Cztery mile tylko trzeba przejechać, ażeby się dostać z Nowego Yorku do Wilmingtonu w stanie Delaware. Tam zostało wykonane prawo „lynczu“.

Jak poucza statystyka, na przestrzeni Stanów Zjednoczonych przynajmniej jeden wypadek „lynczu“ przypada na każdy dzień, szkoda więc byłoby atramentu i pióra na pisanie o tej sprawie, gdyby nie osobliwa okoliczność, która charakteryzuje wilmingtońską egzekucyę. Pochopność do lynczu jest psychozą ludową i działa prawie zaraźliwie. Nic nie pomagają wszelkie środki. Ze Stanów południowych, gdzie jest instytucyą ludową „lyncz“ przenosi się na północ i ogarnia coraz to nowe Stany. Ludność Kanzasu już uległa tej chorobie, teraz przyszła kolej na Delaware.

Ale do rzeczy. W ostatni czwartek ubiegłego miesiąca, 17-letnia córka pastora N. w Wilmingtonie wyszła na spacer i udała się do pobliskiego lasku, trzymając kapelusz w ręce i nucąc wesołą piosnkę. W lesie spotkała się z Murzynem. W „czarnym“ odezwał się niepohamowany instynkt zwierzęcy na widok „białego“ ciała i Murzyn rzuciwszy się na dziewczynę, popełnił na niej bestyalską zbrodnię.

— Zdradzisz mnie? — zapytał zbrodniarz po spełnionym czynie.

— Tak — odpowiedziała ofiara.

Wtedy murzyn zadał jej trzy ciosy nożem i umknął. Po kilku godzinach znaleźli ją przechodnie i odwieźli do domu. Przed śmiercią, przyszedłszy do przytomności, opowiedziała szczegóły wypadku. Policya pochwyciła i uwięziła zbrodniarza, a ludność Wilmingtonu wydała hasło do „lynczu“. Ale pastor N., ojciec nieszczęśliwej ofiary, ogłosił w miejscowym dzienniku odezwę do ludności, zakończoną słowami: „Kara należy do sądu na ziemi, a do Boga w niebie“. Słowa kapłana i nieszczęśliwego ojca poskutkowały: ludność uspokoiła się.

Ale oto w sobotę jakiś pastor-aferzysta ogłasza w tym samym dzienniku, że nazajutrz, tj. w niedzielę, wypowie kazanie na temat zbrodni, popełnionej przez Murzyna na pannie N. Oczywiście wierni przepełnili świątynię i sługa kościelny już nawet za dolara nie chciał nikomu otworzyć bramy. Pastor-aferzysta, opisawszy w krótkości przebieg zbrodni, rzucił z kazalnicy pytanie, czy należy murzyna „zlinczować“? Pastor, ocierając pot z czoła, snuje wywody „logiczne“, sługa z tacą pojawia się, ażeby zbierać datki — i oto nikt nie umyka, jak to się zwykle dzieje, ażeby uniknąć złożenia datku. Wszyscy sypią monetę na tacę i słuchają z zapartym oddechem. A tymczasem „reverend“ prawi kazanie i dochodzi do następującego wniosku: „Ponieważ przed końcem września wyrok sądowy zapaść nie może, powinien lud sam ukarać zbrodniarza i zadość uczynić obrażonemu majestatowi prawa“. Po tym wniosku monstrualnym „reverend“ wyjął z kieszeni okrwawione liście i pokazując je pobożnym, zawołał: „To jest krew panny N., wołająca o krew zbrodniarza!“

To wystarczyło. Pobożni opuścili świątynię i w jednej chwili przemienili się w „mob“, w milczący, ponury, straszny „mob“, dysząc krwawą zemstą. Nie mówiąc ani słowa, wszyscy pociągnęli ku więzieniu, przed którym wkrótce zgromadziło się około 4000 ludzi. Tutaj tłum czekał na hasło. Nagle zjawia się na koniu jakiś mężczyzna, podnosi się w siodle i mówi:

— Ladies and gentlemen! stos gotowy, dalej po murzyna.

Tłum wyważa drzwi. Strażnicy więzienni grożą rewolwerami, ale i oni byli na kazaniu „reverenda“, więc lufy pochylają się ku ziemi. Tłum wywlókł murzyna i na powrozie poprowadził go do pobliskiego lasku, na miejsce spełnionej zbrodni, gdzie stał stos z drzewa i słomy. Towarzystwo tramwaju wysłało na ostatni przystanek przy lasku wszystkie wozy, aby publiczność mogła wygodnie wrócić do miasta. Interes interesem.

Przywlókłszy murzyna na miejsce, zapytuje go przywódca tłumu: „Przyznajesz się psie do zbrodni?“ Murzyn oczywiście przyznał się. Polano stos naftą, delinkwenta związanego rzucono na stos i podpalono go. Rozdzierające jęki wydobyły się z piersi murzyna, który na stosie rzuca się, jak ryba we wrzątku. Nagle ofiara, po przepaleniu się powrozów, czuje wolność ruchów i jednym rzutem zeskakuje na ziemię, torując sobie rozpaczliwie drogę do ucieczki. Ale sto rąk chwyta go i napowrót rzuca w ogień. Ofiara pięć razy umyka i pięć razy nielitościwi wykonawcy „lynczu“ wrzucają ją napowrót w ogień. Wreszcie rzężenie ucicha i tylko swąd spalonego ciała rozchodzi się daleko. Tłum, złożony z mężczyzn kobiet i dzieci, wraca tryumfalnie do miasta. Majestatowi prawa, jak się wyraził „reverend“ uczyniono zadość.

Tyle dziennik nowojorski. Dla informacyi publiczności europejskiej muszę dodać jednę uwagę. Amerykanin twierdzi, że w każdym murzynie drzemie dzika bestya z lasu. Widok białej kobiety budzi w nim instynkt pierwotnej natury, instynkt, który może ucichnąć i powściągnąć się tylko wobec grozy okrutnego „lynczu“. Wyrok sądu i powieszenie w obrębie murów więziennych nie odstrasza, ale śmierć powolna na stosie oddziałać musi na murzyna. Tak rozumuje Amerykanin. *Nik.*

Kronika.

Kraków, 16 lipca.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“.

Mieczysławowie Pawlikowscy 100 kor., Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowo-rolnego w Przemyślu 50 kor., R. Ditmar z Krakowa 50 kor., Zarembowie z Tarnowa 10 kor., A. Ruzamski 10 kor., M. i M. U. z T. 4 kor., Salomon Wasserberger 20 koron, J. Marcoin 20 kor., Dolnicka 20 kor., Motyczyński 1 kor., C. Smiechowski 20 kor., L. Grabiecki 1 kor., Jan Zimler 10 kor., personal handlu „Porębski i Zimler“ 4 kor., R. Kanarek ze Skowierzyna 50 kor., Wincenty Gawlas 5 koron. Razem z poprzedniemi **587** koron **80** hal.

Namiestnik, hr. A. Potocki, w towarzystwie delegata p. Fedorowicza, zwiedził dziś przed południem Błonia i park dra Jordana, a po południu wyjechał w górę rzeki Wisły, aby oglądnąć miejsca klęski powodziowej.

W południe przyjął dzisiaj namiestnik delegacyę krakowskiej Rady miejskiej z p. wiceprezydentem Leo na czele, która przedstawiła mu doniosłość szkód materyalnych, jakie miasto i jego mieszkańcy ponoszą z powodzi. P. namiestnik w odpowiedzi zapewnił, że najdalej do 9 dni ministrowi złoży wyczerpujące sprawozdanie ze zrządzonych szkód w Galicyi i osobiście uda się do Wiednia, aby uzyskać wydatną pomoc ze skarbu państwa. P. namiestnik zapewnił też, że celem dania zarobku ludności, podjęte będą niebawem większe roboty rządowe.

Deputacya Rady m. Krakowa udaje się jutro do Wiednia, celem przedstawienia rządowi szkód, zrządzonych powodzią, i żądania pomocy. W sobotę przyjąć ma prezydent Koerber deputacyę o godz. pół do 10 zrana.

W ulicy Retoryka na przestrzeni około stu kroków usunął się częściowo brzeg Rudawy, częściowo zaś silnie się zarysował i grozi usunięciem się w rzekę lada chwilę. — Szerokość opadającej w rzekę ziemi wynosi 2 metry. — Niebezpieczne miejsca zagrodzono kobylicami.

Ewakuacya Wawelu. Ze Lwowa donoszą do „Czasu“:

Wczoraj w południe została podpisana umowa między reprezentacyą kraju a administracyą państwa w sprawie ewakuacyi Wawelu i oddania zamku na rezydencyę cesarską. Imieniem kraju podpisali umowę marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i członkowie Wydziału krajowego pp. Wereszczyński i Dąmbski. Imieniem administracyi państwa podpisał dokument wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Korytowski.

Umowa przedłożona zostanie ministrowi do ratyfikacyi, co ma tylko formalne znaczenie. Po ratyfikacyi wszystkie szczegóły będą mogły być już podane do publicznej wiadomości. Dotąd wiadomo tylko, że kraj wypłaci wojskowości na budowę koszar, szpitala i t. d. kwotę 1,600.000 złr. Ewakuacya ma nastąpić do roku 1909. W stosunku, w jakim następować będzie opróżnienie Wawelu, płacone będą raty. Restauracya zamku kosztować będzie 3—4 milionów złr.

Przywrócenie komunikacyi. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że dnia 14 b. m. przywrócono komunikacyę na przestrzeni Żywiec - Zwardoń.

XIII zjazd chirurgów polskich zakończył się wczoraj wieczorem. Po południu wygłoszono jeszcze kilka odczytów.

Dr Klęsk (Kraków) wygłosił rzecz p. t. „Kora mózgowa w świetle badań fizyologii i chirurgii; przyczynek do nauki o lokalizacyi i regeneracyi ośrodków mózgowych“.

Dr Barącz (Lwów) dał krótki pogląd na obecny stan techniki operacyjnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, zebrany na podstawie własnych spostrzeżeń.

Prof. Kader (Kraków) mówił o leczeniu „coxitis“ w krakowskiej klinice.

Dr Habicht (Kraków) omówił przypadek uleczenia tężca.

Dr Kossobudzki (Warszawa) wygłosił rzecz p. t. „Nasze szpitale i gruźlica chirurgiczna“.

Dr Żuławski (Gorlice) przedstawił chorego po wycięciu części mostka.

Dr Krassowski (Stanisławów) mówił o przypadku wielokrotnego postrzału jelit.

Docent Bossowski (Kraków) omawiał metodę wyjaławiania katgutu według Blocha; docent Wehr (Lwów) mówił o wartości katgutu jodowego. Odczyty dra Bossowskiego i dra Wehra wywołały dłuższą dyskusyę. Szereg odczytów zakończył dr Stopczański (Lwów), który mówił „O metodzie operowania haemoroidów sposobem Riedla“. — Ogółem podczas całego zjazdu wygłoszono przeszło 60 odczytów.

Po ukończeniu obrad prezes prof. Rydygier zaznaczył, że z prawdziwą przyjemnością podnieść musi wzrastające z roku na rok zainteresowanie się lekarzy zjazdem. Obecnie zgłoszono i wypowiedziano około 60 odczytów, a liczba uczestników (100) świadczy chlubnie o żywotności zjazdów i daje zupełną rękojmię pomyślnego rozwoju zjazdów w przyszłości. Przemówienie swe wśród oklasków zakończył prezes zaproszeniem na zjazd czternasty chirurgów, który odbędzie się w r. 1904 wyjątkowo we Lwowie z powodu ogólnego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Wieczorem uczestnicy byli w teatrze na „Fauście“. W zjeździe brał także udział prymaryusz szpitala w Złoczowie dr Władysław Jarosz.

Salon okrężny 1903. Wydział Stowarzyszenia artystów polskich w Krakowie pragnąc uniknąć wysoce szkodliwych dla sprawy Salonu a dla artystów przykrych i kosztownych zapóźnień w zgłoszeniu i nadsyłaniu dzieł na wystawę Salonu, przypomina kolegom na tej drodze, że termin zgłoszenia na Salon tegoroczny upływa z dniem 15 sierpnia nieodwołalnie, zaś ostatni termin nadsyłania prac (loco Kraków) z dniem 1 września. Dzieła nadeszłe po tym terminie nie będą mogły brać udziału w Salonie. Przy tej sposobności uprasza wydział najusilniej o adresowanie przesyłek wprost do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie (Plac Szczepański l. 4), gdyż posługiwanie się pośrednictwem spedytorów pomnaża koszta przewozu w trójnasób a czasem i wyżej.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o przedruk niniejszego ogłoszenia.

Opera. Wczorajsze przedstawienie „Fausta“ zgromadziło tłumy publiczności, która skorzystała skwapliwie z „cen dramatu“. Bohaterem wieczoru był p. Didur, wymarzony Mefisto, nietylko w śpiewie, ale i w grze mistrzowskiej, zwłaszcza w scenie z krzyżami i w kościele. Fausta śpiewał (po chorwacku) z powodzeniem p. Orzelski; Małgorzatą była pani Marek, Sieblem p. Ogrodzka.

Zajęcie z powodu dzisiejszego wystawienia „Tannhäusera“ z p. Bandrowskim jest wielkie. — Przedstawienie to będzie powtórzone w sobotę. — W niedzielę daną będzie „Żydówka“ z p. Józefiną Kurtzówną, artystką opery warszawskiej, w partyi tytułowej. Kardynałem będzie p. Didur, Eleazarem p. Floryański.

Z kółka Sławistów U. U. J. Na walnem zgromadzeniu 14 bm. odbył się wybór nowego zarządu, w którego skład weszli: pp. Stanisław Tarowski jako przewodniczący, Andrzej Baumfeld jako zastępca przewodniczącego i Józef Ujejski jako sekretarz.

O napad publiczny. W artykule pod tym tytułem zamieszczonym wczoraj o rozprawie sądowej przeciw p. Bernardowi Sternbachowi, powtórzyliśmy opinię adwokata dra Münza, wyrażającą powątpiewanie, czy p. Stanisław Brandowski jest urzędnikiem w uniwersytecie Jagiellońskim. Wedle udzielonych nam informacyj, nie podlega wątpliwości, że p. St. Brandowski zajmuje stanowisko urzędnika w kancelaryi uniwersytetu Jagiellońskiego.

Twarzystwo opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury urządza w sobotę dnia 18 b. m. pod przewodnictwem prof. Jerzego hr. Mycielskiego wycieczkę naukową do Lipowca i Zatora. Wyjazd z Krakowa pociągiem kolei północnej o 9 rano do Chrzanowa, skąd uczestnicy udadzą się powozami do Lipowca i Zatora. W Zatorze po obiedzie nastąpi zwiedzenie zabytków sztuki w pałacu hr. Potockich. Odjazd z Zatora o $^1/_2 8$ wieczorem pociągiem kolei państw. Osoby mające chęć wzięcia udziału w tej wycieczce, zechcą się zgłosić do piątku dnia 17 b. m. do godziny 1 po południu u sekretarza Muzeum Narodowego. W razie niepogody wycieczka się nie odbędzie.

Krak. Tow. „Oświaty ludowej“ założyło w czerwcu 1903 r. 21 nowych bezpłatnych czytelń ludowych, oraz uzupełniło biblioteki w 17 dawniej założonych czytelniach. Rozesłano książek 3191 wartości 2340 koron. Zarząd uprasza członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a kierowników czytelń o nadsyłanie sprawozdań.

Ze stowarzyszeń akademickich. Dnia 26 z. m. utworzyło się „Akademickie Koło związku pomocy narodowej“. Do zarządu powołano pp. Alfreda Suszyńskiego jako prezesa, Witolda Hofmana jako zastępcę, Wacława Wernera, Maryę Bojanczykównę, Daniela Sliwickiego, Mikoszankę. Komers akademicki 4 b. m. postanowił fundusze zebrane przez komitet młodzieży „Pomocy narodowej“ przelać do kasy „Akademickiego Koła związku pomocy narodowej“. Korespondencyę wszelką przesyłać należy na ręce p. Daniela Sliwickiego, Dębniki, ul. Kościuszki, l. 124.

Wydział Tow. im. Tadeusza Kościuszki zaprasza członków Towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie długoletniego, wielce zasłużonego członka Towarzystwa i wydziału ś. p. Wincentego Korneckiego. Pogrzeb wyruszy 17 b. m., w piątek, o godz. 5 po południu z domu l. or. 14 przy ul. Jabłonowskich.

W internacie dla uczniów męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie jest z początkiem przyszłego roku szkolnego 30 miejsc bezpłatnych do obsadzenia. Uczniowie kursu przygotowawczego nie będą przyjmowani. Podania z dołączeniem ostatniego świadectwa szkolnego należy wnieść na ręce ks. Marcelego Ślepickiego, regensa internatu (Podzamcze 30) najdalej po dzień 25 lipca b. r. Załatwienie podań nastąpi w początku sierpnia po posiedzeniu komitetu. — Dzienniki krajowe uprasza się o uprzejme powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Oflara Wisły. Wczoraj przed południem w Dębnikach bawiący się nad brzegiem Wisły 10-letni syn kucharza z dworu p. Kirchmayerowej wpadł przez nieostrożność do Wisły i utonął.

Dom, mieszczący fabrykę Karmańskiego, nie został, jak się dowiadujemy, przez zalew w tym sto-

nia dotknięty, aby mu jakiekolwiek groziło niebezpieczeństwo.

Wieliczka. Na dotkniętych powodzią w powiecie wielickim odbędzie się w sobotę 18 bm. staraniem miejscowego komitetu obywatelskiego przedstawienie w sali teatralnej miejskiej ze współudziałem p. Stefana Turskiego, art. sceny poznańskiej. Początek o godz. 7½ wieczór.

Z Zakopanego. W sobotę 18 b. m. odbędzie się otwarcie nowo wybudowanego domu Towarzystwa tatrzańskiego. O godz. 9 cicha msza, po której nastąpi poświęcenie.

Z Myślenic piszą nam: Dnia 15 b. m., jako w rocznicę pogromu krzyżactwa pod Grunwaldem, odbyło się tutaj za inicyatywą „Sokoła" uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. kanonika Dobrzańskiego.

Jarosław, 15 lipca. (Kor. „N. Reformy"). Na wiadomość o strejku budowlanym w Niemczech, ogarnęła gorączka zarobku naszych murarzy, pomocników i robotników. W przeciągu dwóch dni t. j. 13 i 14 b. m. wyjechało przeszło 300 ludzi do Hanoweru i Essen. Wystawa wyrobów rękodzielniczych kursów majsterskich powiatu jarosławskiego, połączona z wystawą maszyn, rozpocznie się 24 lipca i trwać będzie 8 dni. Na drugi kurs koszykarstwa w Czerwonej Woli, powołała krajowa Rada szkolna 10 nauczycieli szkół ludowych. Dla niesienia pomocy powodzianom w zachodnich powiatach kraju, odniósł się magistrat do mieszkańców miasta o składki pieniężne, które niezawodnie przyniosą wydatną kwotę. Artysta malarz p. Kazimierz Olpiński, po ukończeniu portretu cesarza dla Wydziału krajowego na Bukowinie, zaproszony został przez kurlandzkich baronów Libenów do Libawy, celem sportretowania ośmiu członków tej rodziny. P. Olpiński malował w Jarosławiu przed rokiem portret p. D., a obecnie otrzymał w Wiedniu nagrodę „Spezialschulpreis". Dzieło b. posła, prof. Ignacego R y c h l i k a, „Kościół i klasztor PP. Benedyktynek w Jarosławiu", pojawiło się już na półkach księgarskich. Językiem pięknym, barwnym, stylem lekkim, potoczystym, opisuje historyk dzieje, jednej z najbogatszych fundacyj polskich, gdyż wyposażonej kilkudziesięciu wsiami i olbrzymiemi intratami. Dziś kościół i klasztor służy na skład mundurów i koszary artyleryi. Starania rewindykowania kościoła, rozbiły się o warunki, stawiane przez ministerstwo wojny, które żądało dostarczenia magazynu wyborowego, zrestaurowania kościoła i zabezpieczenia utrzymania go w przyszłości.

Gwałt publiczny. Z K o ł o m y i donoszą, że dziś przed tamtejszym sądem kraj. karnym rozpoczął się olbrzymi proces o gwałt publiczny. Na ławie zasiadło 80 oskarżonych, mianowicie 50 chłopów, reszta kobiet ze wsi Załusza. Prokuratorya państwa oskarża ich, że gwałtem zmusili ks. Bilińskiego, którego konsystorz przeznaczył na administratora tamtejszej grecko-katol. parafii, do opuszczenia gminy.

Ze świata.

Hr. Gołuchowskiemu do wiadomości. Z Kolonii piszą do „Dziennika Kujawskiego": W Lewerkuzen jest wielka fabryka farb. Fabryka ta zatrudnia rozmaitych ludzi: Holendrów, Belgijczyków, Litwinów, Węgrów, a także i Polaków z pod zaboru austryackiego. Polacy z Galicyi, których tutaj pracuje przeszło 100, zostali teraz zawezwani do burmistrza i gdy się tam wszyscy stawili, oznajmił im pan burmistrz, że powinni w trzech dniach opuścić gościnne Prusy, bo jeżeli tego nie uczynią to muszą zapłacić 9 marek kary albo pójść na 3 dni do więzienia. Pan burmistrz oznajmił im jeszcze, że on tego nie robi sam ze siebie, ale z polecenia ministra.

Urzędowy nakaz opuszczenia granic państwa pruskiego brzmi wedle dołączonego oryginału, jak następuje:

N a k a z w y d a l e n i a.

Niniejszem nakazuje się panu, jako niewygodnemu krajowcowi, opuścić niezwłocznie granice państwa pruskiego. W razie, gdybyś pan temu zawezwaniu jak najspieszniej zadość nie uczynił, ustanawia się przeciw panu za każdy dzień dalszego niedozwolonego pobytu kara pieniężna 9 marek, ewentualnie 3 dni aresztu.

Küppersteg, 10 lipca 1903.

Administracya policyjna. *Meyer.* Burmistrz.

O loteryi klasycznej w Królestwie Polskiem, siostrzycy austryackiej loteryi liczbowej, pisze „Kraj" petersburski:

W roku 1808 dla podreperowania gospodarką pruską wyniszczonego skarbu, zaprowadzono w Warszawie, za przykładem miast niemieckich, rządową loteryę. Ponieważ dzieliła się ona na kolekcyjne klasy, nazwano ją bezsensownie „klasyczną". Instytucya ta okazała żywotność wprost niebywałą, jaką okazują czasem pewne złe chwasty, do wykorzenienia niemożliwe.

Przetrwała ona, nienaruszona, rozmaite koleje, przez jakie kraj przechodził, i w końcu, ostała się nawet przy zamianie Banku polskiego na kantor Banku państwa. Gniewano się na nią od czasu do czasu — a ona trwała, obojętna na gniewy. Za mojej pamięci proponowano ją już z pięć razy zamknąć, albo... zdublować. Jeszcze za czasów księcia Imeretyńskiego opracowywano projekt podwojenia liczby biletów, w celu zwalczenia loteryj zagranicznych i żydowskich. Znieść ją?... Przynosi ona tyle dochodu, że pokrywa zupełnie koszta utrzymania warszawskiego kantoru Banku państwa. Ludność Królestwa Polskiego przywykła do tej loteryi, jak się przywyka do złego nałogu, do wódki, do tytoniu, do morfiny. Popyt za biletami jest stale większy od podaży, dzięki czemu biletu nie można dostać za cenę normalną. Trzeba płacić o 12 rubli więcej za los i jeszcze mieć protekcyę i stosunki.

„Ognisko", polskie akademickie stowarzyszenie w Wiedniu, uprasza abituryentów szkół średnich, przybywających na studya akademickie do Wiednia, o zgłaszanie się po informacye na ręce p. Wiktora Domańskiego w Rohyni, p. Gwoździec.

Oszukańcze długi. Aresztowano w Wiedniu jednego z członków najwyższej arystokracyi, Franciszka Józefa Lerchenfelda, krewnego bawarskiej rodziny królewskiej i chrześniaka cesarza austryackiego, za oszukańcze długi.

Pożar na targowicy bydła w St. Marx pod Wiedniem powstał ubiegłej nocy w składzie siana, które samo się zapaliło prawdopodobnie skutkiem „zagrzania". Szkoda wynosi około 60.000 koron. Woły, które spokojnie się zachowywały, zdołano wyprowadzić na bezpieczne miejsce.

Realiści w uniwersytecie. W ubiegłym roku szkolnym dokonano w Petersburgu pierwszej próby przyjmowania wychowańców szkół realnych na uniwersytet. Do uniwersytetu petersburskiego przyjęto pięciu realistów pod warunkiem, że w ciągu roku złożą dopełniający egzamin z łaciny. Warunkowi temu przyjęci uczynili zadość. Obecnie wstrzymano się z przyjmowaniem realistów na uniwersytet, oczekując w tym względzie wskazówek z ministerstwa oświaty.

Ks. Ludwika, była następczyni tronu saskiego, otrzymała na swoją prośbę od króla saskiego nazwisko hr. Montignoso. Dekret królewski ogłosił dziennik urzędowy „Dresdener Journal".

Dżuma. Londyński „Daily Telegraph" podaje wielce sensacyjną wiadomość, otrzymaną z Waszyngtonu. Wedle tej wiadomości rząd Stanów Zjednoczonych otrzymał od swojego posła w Santjago de Chile telegraficzne doniesienie, że dżuma panuje prawie we wszystkich portowych miastach chilijskich. Skutkiem tego ruch pocztowy ustał prawie zupełnie i od 9 tygodni ze Stanów Zjednoczonych nie nadeszła żadna poczta. Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki w miastach portowych Rzeszy zarządził wszelkie środki ostrożności celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy. Wiadomość o dżumie w Chili jest tak przesadzoną, że budzi podejrzenie, czy to niest manewr giełdowy na niekorzyść republiki chilijskiej.

Nowy Tartarin. Stary papa Lebaudy, król cukrowy we Francyi, umierając, pozostawił swojej rodzinie sporą liczbę milionów, które młodzi panowie Lebaudy tracą na swój sposób. Niedawno umarł jeden z młodych Lebaudych, znany w świecie paryskim pod nazwą „petit sucrier". Przez pewien czas nazwisko Lebaudych było mniej głośnem, aż oto nagle wypłynęło znowu na powierzchnię dzięki Jakóbowi Lebaudy'emu, bratu zmarłego „małego cukrownika". Jacques Lebaudy w niewiadomy dotychczasowo sposób został... cesarzem Sahary, oczywiście z własnej łaski. Oto przebieg tej historyi. Jacques Lebaudy z flotą swoją, złożoną z jachtów „Trangwita" i „Dahlia", zawinął do portu Las Palmas na wyspach Kanaryjskich. Udał się natychmiast do gubernatora i przedstawił mu się jako Jakób I, cesarz Sahary. P. Jacqes Lebaudy — według swej własnej relacyi, wziął w posiadanie kraj, leżący w północnej Afryce, pomiędzy przylądkiem Juby, a hiszpańską kolonią Rio d'Oro i założył tam cesarstwo pod nazwą Sahary ze stolicą Troja. Ale gubernator przyjął obojętnie tę notyfikacyę nowego monarchy, a co gorsza hiszpańskie władze na wyspach Kanaryjskich skonfiskowały cesarzowi Sahary skrzynie z bronią i nabojami, tudzież wdrożyły śledztwo, czy jachty jego posiadają legalne papiery okrętowe. Lebaudy zwrócił się do konsula francuskiego, ale ten odpowiedział mu, że władze hiszpańskie czynią tylko swoją powinność. Nowy cesarz Sahary mimo tych nieprzyjemności pozostał na wyspie Fuertaventura, gdzie zamierza stworzyć „podstawę operacyjną" dla pochodu zdobywczego do Afryki. Jakiś dowcipniś nazwał Lebaudy'ego Tartarinem II, ale część prasy hiszpańskiej uważa nowego cesarza nie za narwanego milionera, lecz awanturnika, który może przysporzyć kłopotów rządowi hiszpańskiemu i wzywa gubernatora, ażeby położył kres tej arlekinadzie.

Wydalenie żydów. Z Kijowa donoszą, że wydalono stamtąd wszystkich robotników i rzemieślników żydowskich, którzy nie posiadali książeczek zarobkowych.

Klub kobiet w Indyach. Rodowite Hinduski naśladują teraz w Indyach panie amerykańskie i angielskie w zakładaniu kobiecych klubów. — Klub Aikya-Vardhana Streesamorha jest z nich najliczniejszym, wykazuje bowiem 1168 członków. Klub ten jest bardzo ruchliwy i zajmuje się przedewszystkiem propagandą feminizmu. Socyalny klub Hindusek w Bombayu liczy tylko 135 członków; jednak są to wszystko kobiety wysoko wykształcone i zajmują się wyłącznie badaniem kwestyj socyalnych. Klub Sumoti Samiti w Baranagar szerzy ideę emancypacyi kobiet za pośrednictwem miesięcznika, redagowanego i drukowanego przez kobiety.

Parasolki dla koni. W Paryżu już przed kilku laty zaprowadzono dla koni kapelusze, które miały chronić łby rozynantów przed upałem słonecznym. Kapelusze uprzykrzyły się obecnie, oczywiście nie koniom, lecz ludziom, więc jakiś pomysłowy fabrykant zaczął wyrabiać parasolki dla tych szlachetnych czworonogów. Parasolki te, mniejsze nieco od „ludzkich", umieszczone są na głowie konia, niby pióropusz dawnych czasów rycerskich. Parasolki, szeleszcząc nad uszami koni, sprawiają im niemiłą widocznie dystrakcyę, prócz tego niektóre konie płoszą się na widok swoich kolegów z czerwonemi lub białemi parasolkami. Ale panie są zadowolone, a to jest głównym celem tej modnej inowacyi.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Tannhäuser" (Ostatni występ Bandrowskiego).

Z kalendarza. W piątek 17 lipca: Aleksego w. i Marceliny p.; w sobotę 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamilla; w niedzielę 19 lipca: Wincentego à Paulo.

Wschód słońca 17-go lipca o godzinie 3 mi ut 51; zachód o godzinie 7 minut 39; długość dnia godzin 15 minut 48.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 lipca pogoda; termometr doszedł od 12·0 do 21·0 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 16 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·2 mm, termometru 18·6 C.; wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Setną rocznicę urodzin Mosena** obchodzono uroczyście w Saksonii. Juliusz Mosen, urodzony d. 8 lipca 1803 r. w saskiej Szwajcaryi, umarł w r. 1867 w Oldenburgu. Poematy „Pieśń o rycerzu Wahnie" i „Ahaswer", piękne w szczegółach, ale niejednolite w przeprowadzeniu myśli przewodniej, były jego pierwszemi utworami, po których nastąpił cały szereg rozmaitej wartości utworów. Juliusz Mosen jest autorem pieśni „Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę". Gdy wybuchło powstanie w r. 1830, Mosen zaciągnął się jako ochotnik do armii polskiej i odbył chlubnie całą kampanię. Były to czasy, gdy w Niemczech dzierżono wysoko sztandar wolności i opiewano braterstwo ludów. — Czasy zmieniły się i to nadzwyczaj gruntownie. Mommsen, Hartmann i rozmaici mali hakatyści zrobili swoje.

— **Nowe książki:**

„S i o s t r y". Sztuka w 4 aktach, napisał Maryan Witaliński. — Kraków, 1904. Z portretem autora.

„C z y ś c i e c S ł o w a c k i e g o". Realistyczno-fantastyczny, satyryczno-symboliczny, dźwiękowo-kolorystyczny, marmurowo-eteryczny, pastelowo-monumentalny, miniaturowo-kolosalny, humorystyczno-tragiczny, opisowo-dramatyczny, śliczny poemat modernistyczny. (Sic!) Wiedeń, 1903. Str. 40.

„C ó r k a p r o k u r a t o r a". Krotochwila w 1 akcie. Spolszczył M. M. Londyn, 1904. Nakładem polskiej partyi socyalistycznej.

„P o k o n a n i z w y c i ę z c a m i." Dramat w 3 aktach, napisał Janko. Wydanie drugie. Londyn, 1904. Nakładem p. p. t.

Dział ekonomiczny.

Ze spraw naftowych. Donoszą z Wiednia: Po wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa „Petrolea" wydano następujący komunikat:

„Rokowania o założenie „Petrolei" doprowadzono dziś do zadowalniającego wyniku, usunąwszy trudności, które się wczoraj wyłoniły i po bezwarunkowem przystąpieniu Towarzystwa „Potok". — Prowizoryczny komitet, przewidziany w regulatywie „Petrolei", ukonstytuował się już i natychmiast rozpocznie swoją czynność. Właściwa czynność jednak rozpocznie się dopiero po nadejściu koncesyi ze strony władz kompetentnych." — Organizacya „Petrolei" obejmuje całą produkcyę surowca galicyjskiego, którą na rok bieżący obliczono na 55.000 cystern. Prawdopodobnie zwiększy się też produkcya, gdyż nowa organizacya już z góry zapewniony ma eksport do Niemiec.

W Londynie odbyło się wczoraj zgromadzenie „Telega Oil Company", które zajmuje się wydobywaniem ropy w Rumunii. Towarzystwo miało dotychczas akcyj za 320.000 funtów szterlingów. wczoraj podwyższyło kapitał akcyjny o 80.000 f. s. Akcye te objęła berlińska „Disconto Gesellschaft" i Bleichröder. Produkcya w Rumunii ma być użytą głównie do eksportu do Niemiec. Spółka zamyśla eksportować do Niemiec tylko surowiec i rafinować go w Niemczech. Jestto tasama spółka, która bezskutecznie starała się o zrobienie podobnego interesu w Galicyi.

Stacye kolejowe. Z Wiednia donoszą: Ministerstwo kolei żelaznych zatwierdziło z pewnemi zmianami przedłożone przez galicyjski Wydział krajowy za pośrednictwem dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie przerobione plany sytuacyjne i torowe dla stacyj, względnie przestanków, i miejsc do wyładowania: Urzejowice, Krzeczowice, Kańczuga, Łopuszka wielka, Monasterz, Hadle szklarskie, Jawornik polski i Szklary, oraz nowo wypracowany plan sytuacyjny i torowy dla stacyi Przeworsk, znajdującej się w okresie budowy wąskotorowej kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów).

Budapeszt, 16-go lipca. Pszenica na październik 7·16 do 7·17. Żyto na październik 6.17 do 6·18. Owies na październik 5·27 do 5·28. Kukurydza na lipiec 6·31 do 6·32. Kukurydza na sierpień 6·25 do 6·27. Kukurydza na wrzesień 6·30 do 6·51. Kukurydza na maj 1904 r. 5·03 do 5·04. Rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Usposobienie mierne, chęć kupna rezerwowana, oferty spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 lipca.

Marszałek kraju hr. Stanisław Badeni wyjechał na kilka dni do Wiednia, skąd udaje się na całomiesięczny urlop do Radziechowa.

Wykład habilitacyjny. Na wydziale filozoficznym tut. Uniwersytetu odbył się wykład habilitacyjny dra Bolesława Mańkowskiego na docenta pryw. pedagogiki.

Z uniwersytetu lwowskiego. P. Włodzimierz Starosolski uzyskał wczoraj stopień doktora praw.

Odsłonięcie pomnika na grobie ś. p. Ostapa Terleckiego, twórcy rusko-ukraińskiej partyi radykalnej, odbyło się onegdaj na cmentarzu Łyczakowskim. Na grobie przemawiał dr Starosolski, poczem odśpiewano hymn ukraiński „Szcze ne wmerła".

Wycieczka naukowa. Wydział krajowy wysyła za granicę pięciu inżynierów krajowego biura melioracyjnego dla przestudyowania kanalizacyi rzek i kanałów spławnych. W wycieczce naukowej wezmą udział: 2 praktykantów robót publicznych, starszy inżynier Stanisław Szczepanowski i Paweł Dyrdoń, kierownik tarnowskiej ekspozytury Franciszek Vetulani, przeznaczony na kierownika ekspozytury krakowskiej, w której okręgu ma być rozpoczętą w roku 1904 budowa kanału Kraków-Dziedzice, wreszcie dwaj kierownicy budowy przy robotach publicznych, kierownik regulacyi Bugu Maksymilian Czernik i kierownik regulacyi górnej sekcyi Białej, Adam Rożański.

Wymienieni inżynierowie mają się najpierw udać do Pragi, dla obejrzenia robót kanalizacyjnych na Wełtawie i Łabie, a następnie do Berlina, dla przestudyowania kanału, łączącego Odrę ze Sprewą, kanału hawelskiego i finowskiego, a przedewszystkiem znajdującego się w rekonstrukcyi kanału teltowskiego.

Pierwszy egzamin z nauk kupieckich odbył się w szkole imienia królowej Jadwigi przed fachową komisyą od d. 1—4 b. m., wobec delegatów Rady miejskiej i stanu kupieckiego. Egzaminowano te uczennice, które ukończyły z dodatnim postępem 2-letni kurs handlowy tej szkoły. Do egzaminu zasiadło z 34 publicznych uczennic 25; z tych uznano za uzdolnione 23. Egzamin odbywał się z rachunków kupieckich, stenografii, buchalteryi pojedynczej i podwójnej, korespondencyi kupieckiej polskiej i niemieckiej, geografii handlowej, towaroznawstwa, prawa handlowego i wekslowego.

Dola organistów. Wczoraj odbyła się narada komitetu wykonawczego organistów, na ktorej uchwalono czynić jak najenergiczniejsze zabiegi u konsystorzów i Wydziału kraj., aby już w br. wyjednać u Sejmu polepszenie doli organistów, a przedewszystkiem wystarać się u konsystorzów o wydanie w tym celu przez Wydział krajowy żądanej.

Uwięzienie oszusta. Do pewnego akademika zgłosił się przedwczoraj jakiś dość elegancko ubrany mężczyzna, w wieku około 35 lat, a przedstawiwszy się jako Aleksander Sosna, emigrant z Prus, prosił o pomoc i opiekę. Akademik ów nie odmówił mu na razie pomocy, ale dla wszelkiej ostrożności zapytał telegraficznie p. Kowalczyka, redaktora „Górno-Ślązaka", kto jest ów Sosna i co go skłoniło do ucieczki z Prus. W odpowiedzi otrzymał akademik telegram: „Facet oszust, aresztujcie natychmiast. Kowalczyk".

Wobec otrzymanej opinii, akademik przedłożył telegram policyi, która aresztowała Sosnę, osadzając go w aresztach aż do wyjaśnień sprawy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 16 lipca.

Lwów. Rada szkolna krajowa mianowała Wł. G ą s i e c k i e g o dyrektorem 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Wieliczce.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Lubomira S l o z e r a w Krakowie. Konrada S a d o w s k i e g o, Izaaka H o f f m a n a i Witołda W i ś n i e w s k i e g o we Lwowie, asystentami pocztowymi, a galicyjska dyrekcya pocztowa przeznaczyła Slozera do Krakowa, Hoffmana do Dembicy i Wiśniewskiego do Buczacza.

Lwów. Ministerstwo wyznań i oświaty przeniosło Juliana Z u b c z e w s k i e g o, dyrektora żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, na posadę dyrektora męskiego seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie.

Lwów. Sekcya finansowa Rady miasta uchwaliła poprzeć przedsiębiorstwo budowy kolei Zakopane-Świnica moralnie i wnieść w tym celu petycyę do Sejmu o uchwalenie budowy tej kolei; nadto zaś udzielić pomocy finansowej przez zagwarantowanie 6% dochodów od kapitału 100.000 K, co przedstawia ewentualne ryzyko gminy na 4000 K rocznie.

Zapomogi dla powodzian.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało 6000 K dla powodzian powiatu bocheńskiego, 2000 K dla powodzian miasta Krakowa, 4000 K dla powiatu krakowskiego.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało w dalszym ciągu dla powodzian w Krakowie i okolicy 6000 K, oraz 2000 K dla powiatu brzeskiego.

Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla powodzian galicyjskich zapomogę w kwocie 25.000 K.

Cofnięty zakaz.

Wiedeń. Wydany czasu swego z powodu zajść między katolikami a wszechniemieckiemi studentami zakaz noszenia barw, został z dniem dzisiejszym cofnięty.

W walce z obstrukcyą.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło znów do scen bardzo burzliwych. Opozycya usiłowała zmusić hr. K h u e n a, aby w sprawie węgierskich postulatów narodowych, mianowicie co do armii dał obowiązujące wyjaśnienia i zapewnienia. Prezydent gabinetu odpowiadał wymijająco, zaznaczył przytem, że niektóre ustępy jego wczorajszej mowy źle zrozumiano. Pomiędzy nim a posłami B a r a b a s z e m i P o l o n y i m, oraz wogóle między większością rządową a opozycyą wywiązała się z tego powodu gwałtowna wymiana zdań. Gdy hr. Khuen zawierał ugodę z Kossuthem, stronnictwo niezawisłości żądało od niego, aby oznajmił cesarzowi, że w razie ponownego wniesienia nowej ustawy wojskowej przejdzie ponownie do obstrukcyi. Członkowie partyi niezawisłości pytali się więc wczoraj hr. Khuena, czy spełnił to zlecenie i co cesarz na to odpowiedział. Hr. K h u e n odmówił wszelkich wyjaśnień w tej sprawie, a prezydent Izby zniewolony był użyć całej swej powagi i władzy, aby uśmierzyć wywołaną tem wrzawę.

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych budzą wypadki w Budapeszcie wielkie zainteresowanie. Ogólnie panuje zdziwienie, że partya niezawisłości już przy mowie programowej Khuena rozpoczęła obstrukcyę. Inne bowiem przedłożenia rządowe dałyby jej dogodniejsze do tego pole. Wnoszą z tego, że opozycya pragnie przekonać hr. Khuena zaraz na wstępie, iż nie powiedzie mu się bez ustępstw zasadniczych przywrócić normalnych stosunków. — Znawcy stosunków węgierskich wyrażają przekonanie, że jeśli hr. Khuen nie rozwiąże Sejmu, nie zdoła się utrzymać na stanowisku.

Możliwość wojny.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi z Portu Arthura: Obrady rosyjskich dyplomatów i innych urzędników ukończono. Ostatni pociąg specyalny odwiózł wszystkich do Moskwy. O b r a d o w a n o n a d m o ż l i w o ś c i ą w o j n y. Od czasu przybycia ministra wojny Kuropatkina przygotowania wojenne wzrosły i wojsko odejdzie do Mandżuryi. Przedsiębiorcy w Porcie Arthura otrzymali polecenie przygotowania materyału pod budowę baraków dla 20.000 ludzi.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi, że między Rosyą a sekretarzem stanu Hayem nastąpiło porozumienie w sprawie Mandżuryi. Hay zgodził się na warunki Rosyi, gdy tylko otwarte będą wszystkie porty w Mandżuryi dla światowego targu.

Choroba papieża.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 lipca).

Rzym. „Agencya Stefaniego" donosi: Stan zdrowia Ojca św. jest niezmieniony.

Rzym. Papież w nocy s p a ł m a ł o. Był prawie ciągle rozdrażniony, nie chciał przyjmować pokarmu i napił się tylko trochę czerwonego wina.

Rzym. Ze wszystkich stron świata nadeszło tu dotąd przeszło 20.000 depesz.

Biuletyny.

Rzym. O godzinie 9 rano wydano następujący biuletyn:

Papież przepędził noc mniej spokojnie i bezsennie. Ogólny stan niezmieniony. Tętno 33, ciepłota ciała 36·3°, liczba oddechów 36.

Niebezpieczeństwo zwiększyło się.

Rzym. Lekarze Mazzoni i Lapponi stwierdzili u papieża **silne przygnębienie i są bardzo zaniepokojeni** brakiem pokrzepiającego snu. Papież rozmawiał w nocy z lekarzami i prosił, aby mu pozwolili wstać z łóżka i siąść w fotelu. Lekarze zgodzili się i papież przy pomocy kamerdynera Centry usiadł w fotelu na krótki czas. Lekarze skonstatowali, że wypuszczenie płynu z jamy opłucnowej było niedostateczne i że płyn n a n o w o s i ę g r o m a d z i. Wskutek tego n i e b e z p i e c z e ń s t w o s i ę z w i ę k s z y ł o.

Wiedeń. Według ostatnich wiadomości o stanie zdrowia papieża nastąpiło znowu powiększenie się eksudatu. Ponowna operacya jest jednakże niemożliwa wobec wielkiej słabości chorego. Dziś o godzinie 12.50 dr Lapponi raz jeszcze zbadał papieża, poczem miał do jednego z korespondentów wyrazić obawę, **że papież dnia dzisiejszego już nie przeżyje.**

Walka ze śmiercią.

Rzym. Kardynał Gennari, który od udzielenia papieżowi ostatnich sakramentów, dziś po raz pierwszy dopuszczony został do niego, wyraził bolesne swe zdziwienie z powodu zmian, jakie zaszły w stanie chorego. Kardynał zaznaczył, że obawia się, iż Leon XIII w a l c z y ć b ę d z i e p o d o b n i e d ł u g o i b o l e ś n i e z e ś m i e r c i ą, jak Benedykt XIV.

Sen śmierci.

Rzym. Monsignor Angeli powiedział dziś do jednego z korespondentów, że papież popada zwolna w s e n, p o d o b n y d o ś m i e r c i. — I on przypuszcza, że papież nie przeżyje dnia dzisiejszego. Lekarze mimo to zdecydowali się dokonać jeszcze jednej operacyi.

Polacy wobec Rampolli.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą z Petersburga, że tamtejsze Koła polskie(?) życzą sobie, ażeby tron papieski objął po Leonie XIII kardynał R a m p o l l a. Życzą sobie zaś tego nietyle z sympatyi do kardynała Rampolli, ile z niechęci do sprzyjającego Niemcom kardynała V a n u t e l l i.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 16 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 663·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·—. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Unionbanku 525·—. Akcye Länderbanku 411·—. Akcye Bankvereinu 482·50 Akcye Bodencredit 923·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 669·75. Akcye kolei południowej 82·50 Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 419·50. Akcye kolei Północnej 5400. Akcye kolei Czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 371·—. Akcye Rima Muranyi 465·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1630·—. Akcye fabryki broni 349·—. Akcye tureckie tytoniowe 356·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·70. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·40. Węgierska renta koronowa 98·35 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·35. Losy tureckie 121·75. Marki 117·32 Ruble 253·—.

Usposobienie mimo słabszych amerykańskich sprawozdań na dobre sprawozdania o żniwach silne.

Cukier 20·40 spokojny. Spirytus 42·40 bez zmiany. Nafta niezmieniona.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. maja 1903 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.

do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Podwołoczysk, ma połączenie w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ z „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.25 rano poc. osob. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ przystanku

do Zakopanego kursuje od dnia 25go czerwca do włącznie 15 września.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Bukaresztu, w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł
1.36 „ „ „ „ „ przyst.

do Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Wieliczki.

1.50 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa

do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po południ. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Stróż ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Wieliczki.

7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.10 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.18 „ „ „ „ „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa

do Ickan, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.

do Podwołoczysk, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.

do Tarnopola, ma połącz. w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza; a od 1 maja do 30 wrześ. do Orłowa, Koszyc i Budapeszt., w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.00 „ „ „ „ „ „ przyst.

do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza:

4.17 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła przez Stróże, w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.43 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.50 „ „ „ „ 48 „ Płasz.
6.05 „ „ „ „ „ do Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa

z Ickan, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ Płasz.
8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa

z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż.

10.52 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.59 „ „ „ „ „ Płaszowa

z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie od Krakowa i Lwowa.

11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.40 „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki, ma połączenie w Podgórzu - Płasz. od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ Krakowa

z Borków wielkich, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega.

2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.
2.24 „ „ „ „ „ Płasz.
2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa

z Zakopanego kursuje od dnia 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.15 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.24 „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł
6.25 „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od d. 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgorza-Pł.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa

z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.